

## PRENUMERATA

w miejscach:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20  
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60  
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80  
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40  
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

# TYDZIEŃ

## OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu.—Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6. — od wiersza.—Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 12 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.  
Za tłumaczenie ogł. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Redakcja i Administracja: ulica Kaliska w Piotrkowie, dom Katarzyńskiego (obok magistratu).

Redaktor przyjmuje codziennie od 3-ej do 5-ej popołudniu, z wyjątkiem świąt.

Ogłoszenia przyjmują: Redakcja, wszystkie księgarnie i następujące kantory ogłoszeń: w Warszawie „Biuro ogłoszeń Ungra“ Wierzbowa № 8; Biuro handl. inf-komisowe „Bernard Berson“ Królewska № 51; w Petersburgu i Moskwie Dom handl. „L. i E. Metz i S-ka“.

## Dr. Ł. Weinzieher,

osiadł w Piotrkowie: dom Węglińskiego, róg ul. Moskiewskiej i Michachajłowskiego placu. (3—2)

W niedzielę dnia 17 (29) października, w rocznicę cudownego ocalenia Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana, Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej pani Maryi Teodorówny i Najdostojniejszej Rodziny od groźnego niebezpieczeństwa przy rozbiciu się pociągu na kolei kursko-charkowsko-azowskiej, w pobliżu st. Burki, odprawione były w świątyniach wszystkich wyznań modły dziękczynne.

We czwartek zaś 21 października (2 listopada) w wysoce uroczysty dzień wstąpienia na Tron Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana Mikołaja II Aleksandrowicza, odprawione zostało uroczyste nabożeństwo w soborze prawosławnym o godzinie 10 rano, a następnie w świątyniach wszystkich innych wyznań. Wieczorem zaś miasto całe było iluminowane.

## DZIEŃ ZADUSZNY.

W d. 1 listopada tj. w zeszłą środę obchodzono uroczystość Wszystkich Świętych, z którymi my na ziemi—kościół walczący—pozostajemy w ciągłym obcowaniu. Uroczystość ta datuje się od roku 803, odkiedy Papież Bonifacy IV zamienił pogański Panteon w Rzymie ku czci Wszystkich Świętych.

Dzień 2 listopada poświęcony jest pamięci zmarłych. U wszystkich ludów pamięć zmarłych jest czczoną; idea ta leży w naturze ludzkiej.

Już po niesporach w d. 1 listopada i dnia następnego odprawia się procesja od jednej stacyi do drugiej przy śpiewie hymnu religijnego „Dies irae“. Przy stacyjach celebrans odprawuje modły za: 1) biskupów i kapłanów, 2) rodziców, 3) krewnych, powinowatych i dobrodziejów, 4) za tych, których ciała spoczywają na miejscu procesyi i za dusze wszystkich wiernych zmarłych, które potrzebują naszego ratunku.

Przytaczamy tu—za „Echem Płock. i Łomżyńskim“—przekład hymnu „Dies irae“, dokonany przez księdza M., aby czytelnicy przekonali się, jak wzniosłym i pełnym grozy jest ten utwór, który przypisują franciszkaninowi Tomaszowi z Celano.

## DIES IRAE.

Dzień on i pomsty ostatecznej chwila,  
Przyniesie światu koniec i zagładę,  
Jak prorokują Dawid i Sybilla.  
Ziemię obłeci widno strachu blade,  
Kiedy w błękitach Sędzia się ukaże  
Na ostateczną sądową obradę.

Grzmiać przelaźliwie po ziemi obszarze,  
Trąba obudzi zmarłe na sąd Boga  
I wszystkie świata ożywi ementarze;  
Przyrodą wstrząśnie zdumienie i trwoga,  
Śmierć sama zadrzy, gdy z grobów pościeli  
Zmarłych powstanie ludów Fręsza mnoga.  
Księgę spisana przyniosą anieli,  
Gdzie są zawarte sumień tajemnice,  
O jakich ludzie nigdy nie wiedzieli.  
Piorunem gniewu dajesz czerpać światu.  
Sędzia, gdy zaczniesz badać sumień sprawy  
I rzucać kary swojej błyskawice!

Cóż powiem, biedny, w onej chwili krwawej  
Jakiś obrońca odbije mię кату  
Tam gdzie i święty będzie drżał z obawy?..  
Król straszny pełen majestatu!  
Zbaw mię krynicę łaski przeobfitej,  
Z której całemu dajesz czerpać światu.  
O! wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz w błękity:  
Wszak dla mnie w ziemskiej cierpiącej krainie,  
Ty mię nie zgubisz w on dzień znawienity!..  
Jak pasterz biegniesz ze mną przez pustynię,  
Nieboś mi kupił krwi swojej purpurą,  
Niech tyle cierpień daremnie nie ginie!  
Nim zabrzmi trąba anioła ponura,  
Zdejm z duszy mojej więzy niewolnicze  
I przed piekielną obroń mię torturą.  
Między grzeszniki mizernie się liczę,  
Wzdycham i żebrzę: daj mi przebaczenie,  
Bo grzech mi krwawi i plami oblicze!  
Wszak przebaczyłeś grzesznej Magdalenie  
I lotraś zbawił, gdy zapłakał szczerze—  
I ja też ufam tobie nieskończenie.  
Wiem, że niegodne są moje pacierze,  
Lecz Ty mię, dobry, nie dasz na męczarnie,  
Gdzie z Tobą moje stargałbym przymierze.  
Ty mię wprowadzisz w wierną Ci owarzarnię,  
Między owieczki niewinnością białe  
Zdała od kozłów, które zgina marnie.  
I gdy w płomienie piekła rozszalała  
Będą leciały potępione dusze,  
W błogosławioną powołaj mię chwałę;  
Sercem w proch startem i w płaczu i w skrusze  
Błagam: pamiętaj liłościwy Panie  
O mnie, w piekielnej owej zawierusze!

Żaloszny dzień on i owo zaranie,  
Kiedy mogiłe porzuciwszy łożę,  
Człowiek przed Bożym trybunałem stanie  
O, bądź mi wtedy miłosiernym, Boże!

— Z Dąbrowy Górniczej piszą do „Gońca Łódzkiego.“ Gdy do niedawna do której z kopalń przybył po raz pierwszy robotnik polski, łamać musiał język nad wyuczeniem się niemieckich nazw technicznych, przekręcając je w rozmaity sposób i nierozumiejąc ich znaczenia. Starano się niekiedy w kopalniach, gdzie pracowali przeważnie górnicy polacy, zaprowadzić nazwy techniczne polskie, lecz brak specjalnego podręcznika przedstawiał wielką trudność. Dopiero z chwilą utworzenia w Dąbrowie szkoły górniczej, dyrektor kopalni „Flora“, p. Kontkiewicz powołany do objęcia katedry profesora języka polskiego, oraz mineralogii, petrografii i geologii, zorganizował komitet złożony z inżynierów polaków w celu opracowania podręcznika nazw technicznych polskich. Opracowany w ten sposób polsko-niemiecki słownik wyrazów technicznych nie tylko zastosowany został do wykładów języka pol-

skiego, lecz również i do pracy w kopalniach. Zrazu bowiem p. Kontkiewicz wprowadził do zarządzanej przez niego kopalni „Flora“ nazwy techniczne polskie, których sztygarzy nauczyli górników i dozorców. Ciężko było z początku wykorzenie tradycyjne hasło górnicze „Glück-auf“ i zamienić polskim hasłem „Szczęście Boże.“ Musiano się aż uciec do ustanowienia kary za używanie wyrazów niemieckich w kopalni. Pięciokopiejkowe kary pomogły i w krótkim czasie na kopalni „Flora“ słowa *brend, brembsberg, grundstrecka, apostreka, felcunek, schluss, forschung* i t. p. zamienione zostały na *ogień, pochylnia, chodnik główny, przecinka, obrachunek, zaliczka* t. t. p.

Za przykładem kopalni „Flora“ poszły i inne kopalnie jako to „Jan“, „Kazimierz“, „Paryż“, „Koszelew“, „Mortimer“ i „Milowice.“ Uporeczywie pozostawały przy dawnych nazwach kopalnie „Niwka“, „Fanny“ i „Saturn“, gdzie element niemiecki przeważał nie tylko wśród górników lecz i dozorców i sztygarów. Na kopalni „Saturn“, stosownie do rozporządzenia byłego zarządu tej kopalni nie przyjmowano nawet górników i robotników, którzy nie władali językiem niemieckim. W ostatnich atoli czasach, gdy wiele posad w tych kopalniach obięli sztygarzy polacy, wychowawcy szkoły górniczej w Dąbrowie, i zarządy kopalń uległy zmianie, zaprowadzono i w kopalniach „Niwka“, „Fanny“ i „Saturn“ nazwy techniczne polskie, których górnicy niemieccy zmuszeni byli się nauczyć. Przyznać trzeba, że zaprowadzenie nazw technicznych polskich w kopalniach, dodatnio wpłynęło i na poprawność języka polskiego wogóle wśród klasy robotczej tak haniebnie skoszlawionego narzeczem niemieckim.

W każdą niedzielę i święto odbywają się w Dąbrowie charakterystyczne zabawy dziecięce na t. zw. dolach Redenowskich. Z jednej i drugiej strony dolów zbierają się partye chłopców w wieku od 8 do 15 lat w liczbie kilkuset i puszczają do siebie kamienie za pomocą sznurka. Niewinna ta zabawa trwa zwykle kilka godzin, a kończy się tem, że wielu chłopców wraca z wybitymi oczami lub ranami na głowie! Dziwna rzecz, że barbarzyńska ta zabawka tolerowaną jest przez miejscową policję.

W miejscowym oddziale pocztowym, urzędnicy coraz więcej są obciążeni pracą; w godzinach przedpołudniowych niepodobna doścignąć się do okienka. Brak listonoszów i roznosicieli depesz również jest przedmiotem ciągłych narzekań. Pożądanem by było, żeby ze względu na ludność robotczą, listy pieniężne wydawane były nie od godz. 10, a od 8-ej rano, jak to zaprowadzono w Sosnowcu.



## Kronika Piotrkowska.

*Prosimy czytelników naszych z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obróbenie należy do redakcyi.*

— **W zaduszny dzień** tak jak od lat wielu w przedudną pogodę na mogiłach bogatych i ubogich zajaśniały lampki i świece. Każdy wedle sił zdołał drogie mu groby, a tłumne procesyje z kościołów miejscowych zdążyły na cmentarz i wierni zanosili modły za ukochanych. Smutny to dzień, ale miły sercom tych, których uczucia po za grób sięgają.

— **Od Rady Tow. Dobroczyńności.** Po objęciu w faktyczne posiadanie nowozbudowanego domu Towarzystwa i wprowadzeniu do niego instytucyj dobroczynnych, Rada poczytuje sobie za miły obowiązek publicznie swe podziękowanie: 1) wszystkim tym, którzy bądź datkiem pieniężnym, bądź ofiarą w naturze, lub też bezinteresowną pracą swą, do wzniesienia owego domu przyczynili się; 2) akademikowi architektury p. Feliksowi Nowickiemu, który nie tylko opracował bezinteresownie plan budowy, ale z całym przejęciem i prawdziwym zamiłowaniem kierował budową od początku do końca i prócz tego gorliwie współdziałał w zbieraniu ofiar jak pieniężnych tak i w naturze, tak dalece, iż głównie jego poświęceniu, pracy i zabiegłości zawdzięczać należy wystawienie tego domu ku ozdobie miasta i na pożytek ogółu; 3) technikowi p. Antoniemu Jarnuszkiewiczowi, który, nie szczędząc swych sił i zdrowia, czuwał nad wzniesieniem budowli o tyle, iż co do niej nic czujnego jego oka ujść nie mogło; 4) wszystkim majstrom i rzemieślnikom, którzy sumiennie i uczeiwie, a niektórzy z nich nawet ze stratą materjalną, z przyjętych na siebie obowiązków, wywiązali się; 5) Szan. Duchowieństwu parafjalnemu z ks. Kanonikiem Sałacińskim na czele za bezinteresowne odprawienie solennego nabożeństwa i poświęcenie domu; 6) chórowi amatorskiemu pod przewodnictwem p. Dyrektora Benduskiego za wykonanie śpiewów podczas nabożeństwa; wreszcie 7) wszystkim tym, którzy w d. 25 b. m. tak na na nabożeństwo, jako też na obrząd poświęcenia domu, przybyć raczyli.

Prezes Rady *Srzednicki*.

Członek-Sekretarz *Ed. Poraziński*.

— **Wybory.** Dzisiaj, dnia 5 listopada w sali miejscowego teatru, o godzinie 3-iej po południu, według nowej ustawy normalnej odbędzie się *ogólne zebranie członków rzeczywistych straży*, oraz członków-ofiarodawców (według dawnej ustawy zwanych członkami honorowymi), którym ogólnie zebranie członków rzeczywistych w dniu 3 Czerwca r. b. na mocy § 25 nowej ustawy przyznało prawo uczestnictwa w ogólnych zebraniach na prawach członków rzeczywistych. Przedmiotem ogólnego zebrania będą wybory: Zarządu, Prezesa tegoż, Zarządzającego majątkiem Towarzystwa, Komisji rewizyjnej, zastępców tychże, Naczelnika straży, jego pomocnika, podział straży na oddziały i sekcye, wybory naczelników oddziałowych, a także określenie czasu, na jaki powyższe osoby mają być wybrane.

— **Podniesienie o 25 proc. pensyi** urzędnikom miejscowego magistratu weszło nareszcie na porządek dzienny. Niewątpliwie kwestyja ta wejdzie też prędzej czy później na porządek dzienny wszystkich władz rządowych, skarżących się coraz głośniej na brak kandydatów na urzędy i na nędzną tychże obsadę obecną.

Nic dziwnego—wszyscy teraz uciekają z biur instytucyj publicznych i przenoszą się do biur prywatnych przedsiębiorstw i towarzystw akcyjnych, gdzie otrzymują i

znacznie wyższe pensyje, i 25 do 40 procentów w stosunku do pensyj na mieszkaniu, i 10 do 20 procentów stałej corocznej gratyfikacyi, i w bardzo wielu miejscach węgiel jeszcze, naftę i świece w naturze. Gdy doliczymy do tego 5 proc. w stosunku pensyj, składanych jeszcze przez niektóre z tych przedsiębiorstw na rzecz urzędników do specjalnych kas przezorności (które to fundusze po latach 10 stają się własnością tych urzędników)—łatwo zrozumiemy skargi szefów biur rządowych i półrządowych na brak w nich uzdolnionych ludzi i na trudność ich dostania. Jaka płaca, taka praca! I nie może być inaczej. Dzisiejsze etaty sięgają jeszcze czasów króla Gwoździka, który za parę butów z cholewami, idąc na polowanie, płacił 10 zł. polskich, a po powrocie, chcąc się rozgrzać przy kominku, mógł z lekkim sercem spalić sobie za jednym posiedzeniem całokubiczny sążen drzewa za 2 złote!

Słusznie więc magistrat myśli o podniesieniu płacy swym urzędnikom, zwłaszcza, że osiągnąć to może przy pomocy daleko prostszej i krótszej procedury niż inni—bez tych tysiącznych formalizmów i bez odsyłania sprawy od Annasza do Kaifasza.

— **Przedstawienie amatorskie**, które się odbyło dnia 28 z. m. w miejscowym teatrze na rzecz niezamożnych uczniów gimnazjum—należy zaliczyć do udatniejszych tego rodzaju przedstawień. Z wyjątkiem „Barkaroli“ Gawalewicz, utworu stanowczo przechodzącego siły przeciętnych amatorów—wybór sztuk był nader szczęśliwy. Nie chcemy przez to powiedzieć, aby „Barkarola“ zepsuta została—nie, potrzebuje ona jednak nie tylko poprawnej dykcyi, ale i akcyi odpowiedniej, akcyi dramatycznej, dochodzącej miejscami do wysokiego stopnia napięcia, a trudno wymagać takowej od amatorów. Odegraną też ona została wcale nieźle, za co uczestniczącym w niej należy się prawdziwe uznanie za zwyciężkie pokonanie tylu i tak różnorodnych trudności. „Ciekawość pierwszy stopień do piekła“ Chęcińskiego — to już rzecz łatwiejsza, a „Posażna jedynaczka“ Fredry, gra sama za siebie, tylko role umieć doskonale! Ponieważ role były wyuczzone, a reżyseryja była staranna, powiodły się zatem obie sztuczki bardzo dobrze, zwłaszcza „Jedynaczka“, jako nie wierszowana pisana forma.

W końcu dzisiejszego numeru znajdują laskawi czytelnicy szczegółowy rachunek z osiągniętego dochodu z przedstawienia tego, za które serdeczne podziękowanie czujemy się w obowiązku złożyć w imieniu publiczności i szanownym inicjatorom takowego i wszystkim szanownym amatorom i amatorom, udział w niem przyjmującym. Przyjęły zaś w niem udział panie: Drodowiczowa i Olszewska, panny: Rudnicka, Wodzyńska, J. Zaremba i M. Zaremba, oraz panowie Borowski, Cedrowski, Kulesza, Nenci, Rudnicki, Skrudziński, Smoczyński i Zarembki.

— **Drugi wydział kryminalny** tutejszego sądu okręgowego piotrkowskiego wyjeżdża jutro do Łodzi na zwykłą trydniową kadencyję, celem osądzenia 35 spraw karnych. Komplet sądu składać się będzie z wiceprezesa S. E. Hercoga jako przewodniczącego, i członków sądu: A. W. Kołczanowskiego i G. A. Sobiczewskiego. Oskarżenie popierać będą naprzemian towarzysze prokuratora: N. N. Łanszjan i I. M. Ozierow, a obowiązki sekretarza pełnić będzie p. Teodor Górzynski.

— **Nagła śmierć.** We czwartek, o godzinie 11-iej z rana, zmarł nagle na atak sercowy w 28 roku życia, mieszkaniec Piotrkowa, Franciszek Kielbasiński, współwłaściciel cegielni parowej na Bugaju. Natychmiastowa i bardzo energiczna pomoc, udzielona w pierwszej chwili, okazała się bezskuteczną.

— **Właścicielem domu** na ulicy Pocztowej, w którym się mieści izba skarbowa piotr-

kowska, został świeżo p. St. Chrzauowski tutejszy adwokat przysięgły.

— **Losowanie** do wojska rozpocznie się dla mieszkańców m. Piotrkowa w dniu 17 b. m., n. st.

— **Zmiany służbowe.** Inżynier budowniczego p-tu bielskiego, inżynier cywilny radca dworu Waliński mianowany został piotrkowskim budowniczym gubernijalnym. Inżynier-budowniczy p-tu łaskiego, radca dworu Tadeusz Markiewicz — pomocnikiem budowniczego w Kielcach.

— **W Spale.** W początkach listopada, jak donosi „Rosyja“ odbędzie się w Spale cały szereg polowań. W tym czasie spodziewanych jest w Spale wielu dygnitarzy z Niemiec i Austrii. Polowania trwać będą przez tydzień.

— **Budowa kolei** elektrycznej z Łodzi do Zgierza i Pabianic ukończoną prawdopodobnie będzie w połowie przyszłego roku. Obecnie przystąpiono do rozmierzenia placów, na których projektowanem jest pobudowanie stacyi centralnych. Ruch będzie wyłącznie pasażerski, jak informuje „Goniec Łódzki.“

— **Niesłychane okrucieństwo.** Wiesz Zalesice w gminie Złoty Potok, w częstochowskim, była przed tygodniem areną dzikiego okrucieństwa i tortur, jakie umyśliła zadać swej synowej niejaka Maryjanna K. włóścianka, działająca widocznie w porozumieniu z mężem i synem. Biciem bowiem i specjalnie wymyśloną torturą wszystko troje usiłovali młodą tę kobietę, znajdującą się w poważnym stanie, pozbawić życia, a co najmniej spodziewanego dziecięcia. Zaledwie im się zdołała wyrwać i uciec do najbliższego sąsiada, który ją odesłał do sołtysa. Na dobitkę złego, wyrodnego męża, widocznie w obawie odpowiedzialności, umyślił oskarżyć nieszczęśliwą, że ona to sama była powodem wycierpianych przez nią katuszy, gdyż pierwsza się targnęła na jego życie. Jakoż w tym sensie oskarżył ją przed starszym strażnikiem w Przyrowie. Strażnik przyjechał, a zabawiwszy jakiś czas we wsi, oddalił się. Odtąd wszystko ucichło... Poranioną i chorą młodą kobietę sołtys odwiózł do szpitala w Koniecpolu.

Donosi nam o tem pod d. 27 października niejaki p. Seeman z Przyrowa.

— **Ciekawy obrachunek.** Od jednego z naszych znajomych, sławnego w okolicy myśliwego, otrzymaliśmy list następujący:

Od najmłodszych lat miałem pociąg do strzelby i już mając lat 15, zacząłem podczas wakacyj polować na zwierzynę; dopiero jednak mając lat 20 zabijałem, to jest mniej dawałem pudeł. Od tego czasu kilka razy rozpoczynałem prowadzić rachunek ubitej zwierzyny ale zawsze napróżno; nigdy nie mogłem dojść do kilkoletnich obliczeń, gdyż albo po pewnym czasie zapomniałem o zapisywaniu, albo też poprzednie wyrachowania gubiłem. Dopiero odkąd wychodzi kalendarz myśliwski Ronezewskiego, skrupulatnie od sześciu lat zapisuję w notatniku tegoż kalendarza ilość ubitej zwierzyny. Zapisując, zawsze rozpoczynam i kończę rok myśliwski na 1 stycznia.

Otóż w czasie od 1893 do 1899 roku, to jest, przez sześć lat ubilem: zajęcy 945—kozłów 7—dzika 1—jastrzębi 7—cietrzewi 10—kuropatw 1,172—przepiórek 59—chruścieli 5—gołębia dzikiego 1—kaczek 9—kszyków 13—kulików 5—kurek wodnych 2—razem 2,228 sztuk. Przeciętnie więc rocznie po 371 $\frac{2}{3}$  sztuki. Przyjmując to za normę, wypadnie że od 20 roku czego życia, czyli przez lat 26, ubilem 9646 sztuk.

Rachunek ten nie jest zupełnie dokładny, bo będąc młodszym więcej bilem zwierzyny, zwłaszcza kuropatw, ehodzenie za które wymaga zdrowych i młodych nóg. Rachując przeciętnie sztukę tylko po 40 kop.—wartość ubitej zwierzyny wyniesie 3,858 rb. 40 kop.—Na sztukę ubitej zwierzyny liczę 3 strzały; ilość więc strzałów dojdzie 28,938.—Jeśli teraz koszt jednego strzału



oznaczymy na 4 kop., co stanowił będzie 1,157 rb. 52 kop., to po odliczeniu owego kosztu strzałów od wartości zwierzyty, wartość tejże na czysto wyniesie 2,700 rb. 88 kop.

Czy tylko na czysto?.. A wyjazdy z domu (ty koszt furmanek i stratu czasu), a wina, a wino i t. p.?.. Obecnie to wszystko okupuje przynajmniej korzyść, jaką z polowań dzisiejszych osiąga młodzież gimnazjalna przez wchodzące w zwyczaj płacenie strzałowego na wpisy szkolne.

*Stary myśliwy.*

— (Nadesłane). W-nym Cedrowskim, Młodowskim i Spanom, za nadesłane ubranka, bieliznę i obuwie dla ochronki № 2, w imieniu biednej dziatwy oświadczam szczerze „Bóg zapłać“ i polecam ją nadal dobremu sercu osób, dla których miłosierdzie, obojętnem nie jest.

*Opiekunka ochrony H. Strahlerowa.*

— **Cena węgla**, w październiku po rs. 1 za korzec—podniosła się w Piotrkowie na rs. 1 kop. 20 od listopada!

— (Nadesłane). Szanowny Panie Redaktorze! Celem uspokojenia mieszkańców naszego miasta donoszę, iż byłem przez kilka dni na kopalniach, gdzie udało mi się wyjednać pewne ustępstwa w cenach węgla, wskutek czego od listopada dnia 6-go węgla w Piotrkowie w moim składzie będzie kosztować nie rubli 1 kop. 20 jak obecnie lecz rubli 1 kop. 10, a czy cena ta jest wygórowana przesyłam Sz. Panu wykaz cen w sprzedaży detalicznej następujący: Dąbrowa korzec (waga 240 funtów) 90 kop. Zawiercie 95 k., Częstochowa 105 k., Noworadomsk 1.20 k., Piotrków (obecnie 1.20) 1.10 k. (\*), Skierniewice 1.46 k., Łódź 1.50 kop., Warszawa 1.60 k. za korzec.

*K. Sapiński.*

— **Na wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazjum** złożył w naszej redakcyi D-r. Dobrzelewski rs. 3.

— **Z powodu koncertu** inauguracyjnego w Towarz. Dobroczynności, który naznaczony został na dzień 4-ty b. m. i o którym obszerniejszą wzmiankę podamy w następnym numerze, wieczorek taneczny u cyklistów odłożony został do następnej soboty.

— **Ważne postanowienie** powzięte zostało na ostatniem posiedzeniu Rady Tow. Dobr. w Łodzi względem nabycia miejscowości o 5 wiorst za Łodzią położonej, zwanej Kochanówką, na której ma być wzniesiony przystłek dla obłąkanych. Żądają za nią 35,000 rs.

**Z dalszych stron.**

— **Z Łomży.** W d. 14 września r. b. ministerjum rolnictwa zatwierdziło ustawę *T-stwa rolniczego łomżyńskiego*. Zadaniem tegoż będzie: 1) badanie stanu różnych gałęzi gospodarstwa w obrębie gub. łomżyńskiej; w tym celu członkowie urzędzać będą wycieczki i zbierać się na posiedzenia zwoływane perjodycznie; 2) rozpowszechnianie wiadomości teoretycznych i praktycznych z dziedziny gospodarstwa, za pomocą odczytów, prac drukowanych, a w razie możliwości i własnego czasopisma, szkół rolnych, bibliotek i muzeum; 3) zastosowanie najodpowiedniejszych, w warunkach miejscowych, systemów gospodarczych przez urządzenie stacji doświadczalnych, ferm, ogrodów, konkursów maszyn, narzędzi i t. d.; 4) urządzenie biura informacyjno-komisowego, celem zopatrywania rolników w przedmioty potrzebne, tudzież pośredniczenia w zbyciu płodów rolnych; 5) urządzenie wystaw i licytacji rolniczych.

— **W Radomiu** rozpoczęła swoją działalność w d. 14 sierpnia r. b. *spółka rolna*;

(\*) Ceny w ciągu całej zimy podwyższone nie będą.

pozyskała ona już 156 członków, posiadających 205 udziałów na ogólną sumę 20,500 rubli i utworzyła kapitał zapasowy w kwocie 2,050 rub. Ogólny obrót spółki do d. 1 Października r. b. wynosi 10,676 rub.; głównejsze pozycje stanowią: maszyny rolnicze (5,533 rub.) nawozy sztuczne (3,012 rub.), nasiona i zboże do siewu (1,798 rub.), worki pasy, gwoździe, latarnie 332 rub.) i t. p. Z usług spółki korzystają też włościanie, zakupując przeważnie narzędzia rolnicze.

— **Z Warszawy.** Dnia 2 marca 1897 r. Stanisław Dunin-Wasowicz z Tuchówka, w pow. lipnowskim, uczeń gimnazjum w Częstochowie, uderzył inspektora p. Riedko paskiem w ucho. Śledztwo stwierdziło wówczas, iż Wasowicz żalił się często na to, że inspektor go prześladuje, że wobec całej klasy nazwał go osłem, że za palenie tytoniu skazał go na 12 godzin aresztu, pomimo to, że Wasowicz tłómaczył się brakiem zdrowia. W. wyszedł z aresztu wzburzony i później inspektora znieważył. Wasowicz mieszkał wówczas u nauczyciela Dobrowolskiego, który w czasie rozpraw sądowych wyraził się o nim pochlebnie. Sąd okręgowy piotrkowski w dniu 17 grudnia 1897 r. skazał Wasowicza, na zasadzie art. 395 ustawy o karach, na dwa miesiące więzienia bez pozbawienia praw i przywilejów. Od wyroku tego obrońca skazanego, adw. Chądziński, założył apelacyję do izby sądowej, która teraz dopiero sprawę rozstrzygnęła. W izbie bronił Wasowicza adw. przys. Pełowski, dowodząc, że sąd okręgowy piotrkowski mylnie wyrok swój oparł na zasadzie art. 395 i prosił o zastosowanie art. 285 w niższym stopniu, zwłaszcza, że Wasowicz poniósł już karę, gdyż wydalono go z gimnazjum bez prawa wstąpienia do jakiegokolwiek zakładu naukowego w Państwie.

Izba sądowa zniósła wyrok sądu okręgowego i skazała 15-letniego Stanisława Dunin-Wasowicza, na zasadzie art. 285, na areszt dwutygodniowy na odwachu wojskowym.

**Bogactwo w odpadkach i śmieciach.**

Sprawę tę poruszają słusznie w jednym z ostatnich swoich numerów „Echa Płockie i Łomżyńskie“. Ekonomiczna jej ważność dla kraju zniewała nas do powtórzenia za wzmiankowanym piśmie tego, co pisze ono w tym względzie.

To, co każde miasto większe wyrzuca w swych śmieciach i odpadkach, stanowi dla innych źródeł potężnego bogactwa, które umiejętnie wyzyskane daje utrzymanie setkom a nawet tysiącom. W takim Londynie, Paryżu i innych miastach europejskich istnieją formalne biura i instytucyje, które zajmują się za pośrednictwem zorganizowanej w tym celu służby zbieraniem owych porzucanych przez nas śmieci. W Warszawie niedawno dopiero pomyślano o tem; w Płocku rzucił myśl, prof. Rutski na ostatniem zebraniu dorocznem członków Tow. Dobroczynności, czyby Tow. nie podjęło się tej sprawy przy pomocy zorganizowanych w tym celu służebaków. Można przypuszczać, że zbieracy więcej mogliby zarobić dziennie przy takim zajęciu, aniżeli prosząc o jałmużnę.

Podajemy tu ceny, jakie płać za różnego rodzaju odpadki dwóch instytucyj warszawskich, które podjęły tę sprawę, mianowicie: w Towarzystwie, przeciwzabraczem i w Tow. opieki nad zwierzętami. W Tow. przeciwzabraczem urządzono to tak, że rozdają lub przysyłają według wskazanego adresu worki; mają też własny swój wóz. Sortownia zebranych śmieci znajduje się w domu zarobkowym przy przystanku noclegowym. Ceny są następujące odpadki i rzynyki papieru 40 kop. pud.; tektura i makulatura większych rozmiarów — 1 rub. 20 kop. pud.; gałgany wełniane i półwełniane zabiera i sama ocenia „Warszawska przedalnia udziałowa“ przy ulicy Czerniakowskiej № 72; gałgany płócienne — 50 kop. pud.; szkło tłuczone zabiera buta w Jeziornie po 400—450 kop. za skrzynię; wyroby gumowe zabiera agent z Rosyi i płać za nie dobrze; obuwie stare—haudlarze; stal, żelazo, blaszanki po konserwach (niechętnie zabierane) stosownie do umowy z fabryką wyrobów metalowych; wata wełniana pud około 1 rub. 30 kop. W Tow. opieki nad zwierzętami główny kierunek, sortownia i skład znajduje się u p. Sikorskiej. Płać za papier do zawiązania 60 — 75 kop. pud.; rzynyki różne papieru

40 kop. pud., gazety 4 kop. funt., szkło białe t. j. szyby lagrowe, karafki, szklanki szlifowane 60 k. szkło zielone 8 kop.; stare żelaztwa 1 i pół kop. funt.; blacha cynkowa 4 kop. funt.; wyroby mosiężne 10 kop., miedz 30 kop. f., szmaty mieszane 30 k. pud., szmaty wełniane 7 i pół kop. funt. Skórki pomarańczowe z białą warstwą 8 kop., skórki takie po wycięciu białej warstwy pokrajane i wysuszone 50—75 kop. (kupują składy apteczne i do wyrobu wódek); marki 10 kop. za 1000 sztuk; pierze różnego gatunku od 30 do 1 rb. 20 kop.

Podaliśmy umyślnie ten wykaz cen dla tych, którzyby sprawą tą, zbierania odpadków w naszych miastach, zechcieli się zająć i wogóle zorganizować tego rodzaju przedsiębiorstwo. W każdym razie na początek możnaby spróbować porządować worki dla gromadzenia odpadków w tych domach, biurach i instytucjach, gdzie odpadków tych zbiera się większa ilość. Dochód otrzymany z tego możnaby obrócić na wspieranie instytucyj dobroczynnych.

**Listy od Redakcyi.**

— *Panom Eddo i Emka.* Wydrukujemy w przyszłym „Tygodniu“.

**Rachunek**

**Z przedstawienia amatorskiego danego w dniu 28 października rb. na rzecz niezamożnych uczniów miejscowego gimnazjum męskiego.**

**PRZYCHÓD:**

1) Za bilety . . . . .	rs. 284 kop. 20
2) Za programy . . . . .	„ 60 „ 85
3) Nadesłali:	
W-ny B. Cedrowski . . . . .	„ 5 „ —
„ F. Kępiński . . . . .	„ 5 „ —
„ Sew. Kępiński . . . . .	„ 4 „ —
„ A. Jurkowski . . . . .	„ 1 „ 25
<b>Razem rs. 360 kop. 30</b>	

**ROZCHÓD:**

1) Za teatr . . . . .	rs. 20 kop. —
2) Za muzykę . . . . .	„ 15 „ —
3) Koszta cenzury, jako to: marek, posyłek, telegrafów . . . . .	„ 5 „ 16
4) Wynajęcie peruk w Warszawie i przejazd . . . . .	„ 13 „ 75
5) Suflerowi, charakteryzacyja i fryzjerzy . . . . .	„ 20 „ —
6) Za druk programów, afiszów i biletów . . . . .	„ 9 „ —
7) Służbie, za najrozmaitsze usługi na próbach i przedstawieniach, przynoszenie i odnoszenie mebli, rozlepienie afiszów, oraz opał . . . . .	„ 20 „ 40
8) Za świece na scenę do kandelabrow . . . . .	„ 1 „ 20
9) Procent od dochodu należny Radzie Gubernijalnej Dobroc. Publicznej . . . . .	„ 10 „ —
10) Za przybranie sceny roślinami i za kwiaty . . . . .	„ 3 „ —
<b>Razem rs. 117 kop. 51</b>	

**PORÓWNANIE:**

Przychód czyni . . . . .	rs. 360 kop. 30
Rozchód . . . . .	rs. 117 kop. 51
<b>Czysty zysk . . . . .</b>	<b>rs. 242 kop. 79</b>

Powyższą sumę rubli dwieście czterdzieści dwa kopiejek siedm dziesiąt dziewięć oddaliśmy do rozporządzenia Rady Pedagogicznej na ręce p. Dyrektora gimnazjum za odpowiedniemi pokwitowaniami.

Wobec względnie pomyślnego rezultatu uważamy sobie za miły obowiązek podziękować z całego serca nie tylko Sz. amatorkom i amatorom, którzy nie bącząc na trudy raczyli przyjąć udział w przedstawieniu, ale i tym wszystkim, którzy się do jego powodzenia w jakikolwiek sposób przyczynili: a zatem Sz. Panu Dyktorowi gimnazjum za to że pozwolił młodzieży wywdzięczyć się zebranej publiczności przez sprawowanie na sali służby honorowej, pp. Łuczyckiej i Stawiskiej za zajęcie się sprzedażą programów, p. Yorkowi za artystyczną pomoc przy urządzeniu sceny. p. Stołniskiemu ogrodnikowi za ubranie kwiatami sceny i duże ustepstwo w cenie i wogóle wszystkim tym, którzy jakikolwiek udział przyjmowali w urządzeniu przedstawienia.

*Józef i Helena Droszdowicz.*

P. S. W chwili formowania powyższego rachunku, p. Fr. Span nadesłał na rzecz wpisów gimnazjalnych na ręce wyżej podpisanych rs. 3., które również dołączone zostały do powyższego dochodu netto.

**Licytacyje w Piotrkowie i gubernii.**

— 23 grudnia (4 stycznia 1900 r.) w sądzie gminnym w osadzie Aleksandrowie w pow. łódz-



kim, na sprzedaż nieruchomości, położonej w osadzie Konstantynowie pod № 60, od sumy 1000 rb.

— 10 (22) listopada w majątku Dobiecin w pow. piotrkowskim na sprzedaż 10 wołów na rzeź i pary młodych koni, od sumy 1100 rb.

— 27 października (8 listopada) w m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej w domu pod № 17, na sprzedaż zegarów ściennych, kieszonkowych i t. p. od sumy 310 rb.

— 8 (20) listopada w urzędzie p-tu brzezińskiego na trzech letnią dzierżawę dochodu z targowego, jarmarcznego i brukowego w m. Brzezinach, od sumy 96 rb. rocznie, in plus.

— 25 października (6 listopada) w Magistracie m. Łodzi na 3-letnią dzierżawę ogrodów stanowiących własność Łódzkiej kasy miejskiej, a mianowicie: 1) ogrodu pod № 346, na przedłużeniu ulicy południowej; 2,3) pod № 328 i 384 między ulicami Południową i Cegielnianą; 4) pod № 269 przy granicy wsi Bałuty; 5,6) przy ul. Głównej pod № 69/b i 69/e.

— 25 listopada (7 grudnia) w urzędzie gminnym w Nowem-Mieście w pow. Rawskim na budowę parkanu i reparacją szopy przy urzędzie gminnym w Górach, od sumy 319 rb. in minus.

— W dniu 19 listopada, (1 grudnia) w majątku Raciborowice w pow. Piotrkowskim na sprzedaż 4 koni, 10 cieląt i angielskiej uprzęży na parę koni, od sumy 580 rb.

— 31 grudnia (2 stycznia 1900 r.) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Tomaszowie przy ul. Kramarskiej pod Nr. 107/230, od sumy 1000 rb.

— 4 (16) stycznia 1900 r. w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości położonych w m. Będzinie;

1) pod Nr. hipotecznym 223, od sumy 4000 rb.  
2) pod Nr. hipotecznym 392 (polie. 585) od sumy 2000 rb.

— 11 (23) listopada, w m. Piotrkowie na rynku, na sprzedaż zrzebiąt, cieląt i mebli od sumy 300 rb.

— 3 (15) listopada w kancelarii gminy Maluszyn

w pow. Noworadomskim, na budowę mruwanego domu we wsi Borzykowa pod szkołę elementarną od sumy 2233 rb. in minus.

— 30 października (11 listopada) w Kancelarii gminy Lipiny w pow. Brzezińskim, na sprzedaż osady Karczemnej, od sumy 350 rb.

— 2 (4) listopada, w urzędzie gubernialnym Piotrkowskim o dostawę wciągu 1900 opai dla więzienia piotrkowskiego, od cen: 8 rb. za 1/2 kubiczny sażeń drzewa i 16 1/2 kop. za pud węgla kamiennego, oraz dla więzienia łódzkiego, od cen: 8 rb. 25 kop. za 1/2 kub. sażeń drzewa i 18 kop. za pud węgla kamiennego.

### Rozkład Zimowy pociągów na Stacji Piotrków od dnia 15 (27) Października 1899 r.

#### Ochodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 12 w nocy kuryjer.
4 m. 34 w nocy osobowy	4 m. 57 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 38 po poł. osobowy	8 m. 30 rano osobowy
3 m. 4 po poł. osobowy	11 m. 1 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 30 po poł. pospiesz.
6 m. 30 po poł. osobowy	6 m. — wiecz. pocztowy
9 m. 37 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 52 wiecz. osobowy

#### Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. — w nocy osobowy	11 m. 15 w nocy osobowy

## Od Administracji „Tygodnia“.

Z powodu zbliżającego się terminu wydawnictwa **NUMERU GWIAZDKOWEGO** zawiadamiamy, że ogłoszenia i reklamy do rzeczonożego numeru przyjmujemy najpóźniej do dnia 30 października. Zechce więc każdy w interesie własnym, nie ociągać się z nadsyłaniem takowych.

#### Cena Ogłoszeń:

Cała strona rs. 25; pół strony rs. 13.

Za mniejsze ogłoszenia od pół strony, po rs. 1 od każdych 8 wierszy jednospaltowych drobnego druku.

Ogłoszenia przed tekstem (na czele numeru) o 50 procent droższe. Ogłoszenia na okładce droższe o 100 procent.

(0-3)

Poleca się **pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski** w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

## O G Ł O S Z E N I A.

### Lekcyi muzyki

i przedmiotów klasycznych udziela wykwalifikowana nauczycielka. Poszukuje również chłopczyka lub dziewczynki od lat 7 do 9 do wspólnej nauki.

#### Wiadomość na pensyi W-nej Domańskiej.

(3-2)

Do dobrze prosperującego interesu technicznego w Piotrkowie, poszukuje się

### WSPÓLNIKA

z kapitałem od 3000-5000 rubli. Oferty uprasza się składać w redakcyi „Tygodnia“ pod literami P. G. (3-3)

Poszukuję zaraz, bez pośrednictwa trzecich osób,

### 20,000 rubli

na pierwszy numer hypoteki w Sosnowcu. Oferty pod literami „M. S. 20,000, poste restaute.“ (2-2)

### Oryginalna „Kathreinerka Kawa Słodowa Kneippa“



jest niedostatecznie oceniana jeszcze przez wielu, przyzwyczajonych do używania jako domieszki do kawy zwyczajnych środków farbujących, jak cykori lub essencji kawowej.

Komu zależy na dobrej, smacznej kawie, niech używa jako domieszki tylko kawy słodowej Kathreinerka.

Akc. Tow. „Livonia“ Ryga—Warszawa.

Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

Zastępcy: Jagiełło i Korzycki, w Warszawie.

(B. B. 2402) (1-1)

### BIURO UNGRA Aleja Jerozolimska 84

(róg Marszałkowskiej)

Stale posiada na składzie **Meble nowe i używane.**

Wielki wybór **Machoni.** — Ceny niskie.

(WBO. 6542)

(6-3)

### FRANCUZKA

z wyższym wykształceniem, posiadająca gruntownie język angielski poszukuje lekcyi języków francuzkiego i angielskiego. — Wiadomość w Redakcyi lub w biurze Dyrekcyi Towarz. Kredyt, Ziemskiego. (2-1)

Wyszła świeżo z druku w Krakowie i jest do nabycia we wszystkich księgarniach **Ilustrowana**

### Monografia Łęczycy

przez Michała Rawicza Witanowskiego. Skład główny: a WW. Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (10-1)

### Magiel nowy

do odstąpienia. Wiadomość Róg Aleksandryjskiej Alei i Odeskiej ulicy w domu pp. Popowskich w Piotrkowie. (3-1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 11 powieści p. t.

RYCERZE PRZEMYSŁU

### Dla wiadomości publicznej.

„Gazeta policyjna“ w № 179 pisze, co następuje:

„W ostatnich czasach zauważono, iż dowóz do Warszawy koniaków zagranicznych znacznie się zwiększył; kupowane są jednak przeważnie gatunki tańsze, w cenie 1 1/2 do 3 rub. z abntelkę. To ponownie dowodzi zaufania, jakie mają tutejsi mieszkańcy do marek zagranicznych.

„Z badań dokonanych w laboratorium miejskiem okazuje się, iż tanie gatunki koniaków zagranicznych nie są czem innym, jak zwyczajną wódką, sporządzoną często ze źle oczyszczonego spirytusu przy pomocy esencji koniaku i roztworu karmelu.

„Daleko lepsze od tych trunków są koniaki ruskie, naprzykład **Saradzewa**, przygotowywane z prawdziwego winnego grona: równające się wysokim gatunkom wyrobów zagranicznych, sprzedawanych w Warszawie.“ (4-6)  
(W. B. O. 6293)

### Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

### LELIWA

w składach aptecznych i aptekach.

(WBO. 5980)

(10-7)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kancyjnowane pod firmą

### „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“

otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej Nr. 8, wprost Niecałej. Telefonu Nr. 416.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism periodycznych, po cenach redakcyjnych.

Kantor otwarty od godz. 9 rano do 10 wieczór.

teżna bladeść okryła jej twarz na widok Walkera, ale bankier nie dostrzegł tego.

— Pan Fryderyk Walker z Londynu... moja żona, — rzekł, — dzwilk jego głosu świadczy, że chciał się pochwalić pięknoscia żony.

Walker uklonił się, a Henrieta odpowiedziała mu zimnym i etykietalnym ukłonem.

— Miałem istotnie przyjemność widzieć Miss Gordon w Baden-Baden — odrzekł Walker — ale nie miałem zaszczytu być jej przedstawionym; zresztą wyznam otwarcie, zajmowałem się wiecej sztuką niż damami.

— To doprawdy bardzo szczerze wyznanie — rzekł bankier uśmiechając się ironicznie, — mnie przecież nie zajmowało moje amatorstwo do tego stopnia, bym miał zapomnieć o wszystkich innym. Pan Walker jest również zbieraczem starożytności, Henrieto; radził mi właśnie to samo co i ty, ażeby wszystkie skarby sztuki połączyć w osobnym przybytku, a przylem oświadczył mi z największą uprzejmością, że podejmie się tego wcale trudnego zadania.

Walker uklonił się znowu; badawczy wzrok jego przebiegł ukradkiem po bladej jeszcze obliczu pięknej pani, a na ustach jego zadrgał złośliwy uśmiech, gdy ujrzał pamiętnie jej oczy, zwrócone na siebie z wyrazem największego gniewu i oburzenia.

— Byłoby lepiej poczekać z tem, aż w urządzeniu domu okaże się wogóle potrzebną ta zmiana — odpowiedział zimno, — sprawiło by to przytem pewien zamęt, a moje nerwy...

— Przyrzekam się zachować spokój — rzekł Walker cicho, — ale w tonie, który teraz przybrał, tkwiła

— 89 —

— Mówmy bez ogródek. Domyślam się, że owa kobieta nie należy do naszego stanu, na co możebyś się zresztą i nie oglądał, pod warunkiem, że rodzina jej nie jest znacznie niżej od nas położona...

— Właśnie, że tak nie jest — odparł Bruno, — jest to sierota, mieszka przy swoich krewnych. Wuj jej był dawniej zaprzyjaźniony z ojcem...

— A! — przerwał mu gwałtownie bankier — wiem; jest ona nauczycielką muzyki, wuj jej zamknięty był w domu poprawy! Teraz rozumiem, dlaczego to wspierała panią Eckart.

Z osłupieniem patrzył Bruno na ojca, który dużymi krokami chodził po gabinecie.

— Któż to mógł ojeu powiedzieć? Gdybyś mi ojcze pozwolił tylko przedstawić ją sobie...

— Nie, Brunonie, stanowczo wymawiam się od tego. Znam dziewczynę z widzenia i przeciwko jej powierzchności nie mam, a nawet chętnie ci wierzę, że i charakter jej jest nieposzlakowany; ale siostrzenicy podpalacza, człowieka, który poprzysiągł mi nienawiść i zemstę, nie mogę uznać i nie uznaję nigdy za swoją synową.

— Dałem już słowo...

— To twoja rzecz! Gdybyś się był rozsądnie zastanowił, nie byłbyś go dawał z pewnością; żałować tylko trzeba, że działałaś tak lekkomyślnie.

— Lekkomysłnie? — zawołał Bruno, w którego oczach zaświeciły błyskawice. — Całe szczęście mego życia...

— Jeszcze raz cię proszę, byś nie przemawiał do mnie w sposób niecierpliwiący mnie, — przerwał bankier

— 92 —

Bruno uklonił się; postępowanie Anglika wydało mu się dziś znowu wiele zagadkowe.

— Spodziewam się, że pierścień zjedną panną zaśluzone podziękowanie — mówił Walker dalej, — był on godny ręki księżniczki.

— Nie dostał się jeszcze do rąk, dla których go przeznaczyłem — odpowiedział Bruno, unikając badawczego wzroku ojca.

W kilka minut później Frank doręczył angiłkowi pieniądze w banknotach.

— A teraz, jeśli pan łaskaw mi towarzyszyć — rzekł bankier — będzie mi przyjemnie pokazać mu moje zbiory.

Weszli na górę i Morris przeprowadził gością przez pokoje swego prywatnego mieszkania. W każdym pokoju znajdowały się dzieła sztuki, po największej części starożytnie, rzeźbione meble, szacowne obrązy, chińskie wazy i staroniemieckie dzbany.

Fryderyk Walker oglądał wszystko z zajęciem, a jego uwagi, świadczące o gębokiej znajomości rzeczy, zachwycały bankiera i pochlebiały mu. Potem oglądali jeszcze obrązy, zdobyłszy salon.

— Powinienbyś pan zająć się systematycznie uprządkowaniem zbioru; dla mnie podobna praca byłaby nadzwyczajnie przyjemną i z chęcią zająłbym się nią, — Czy istotnie podjąłbyś się pan tego? — spytał Morris.

— Z miłą chęcią; byłaby to dla mnie prawdziwa uczta.

W tej chwili rozsunęła się ciężka portyera akşamitna i Henrieta stanęła naprzeciw obu panów. Smier-

— 88 —

Wekslarz wydarł kartkę z pugilaresu i napisał spiesznie kilka słów.

Jegomość ten mieszka na pierwszym piętrze, — rzekł, — a że drzwi tego domu zawsze są otwarte, możesz się tam z łatwością wśliznąć.

— A na was nie padnie żadne podejrzenie? — spytał Kern.

— Na mnie? Jakimże sposobem?

— Owym przyjaciele, dla którego chcecie mieć szkatułkę, jesteście wy sami wuju, a papiery... nieprzerwywajcie mi, naprózno byście się wypierali... Gdy ów jegomość nie znajdzie papierów, czy nie pomyśli on najpierwej o tym, któremu zależało na tem, ażeby je ukraść?

Stary potrząsnął łysą głową. Pytanie to było istotnie rozumne, ale na niego nie mogło przecież paść żadne podejrzenie.

— Niech cię o to głowa nie boli; ja potrafię odepierać wszelkie zarzuty, w najgorszym zaś razie mogłoby i na ciebie paść podejrzenie, rozumie się, jeśli cię nie schwyca na gorącym uczynku. Kiedy myślisz to zrobić?

— Jutro zbadam grunt, i jutro wieczór dowiedzie się, co dalej będzie.

— Jutro wieczór będę cię oczekiwał — rzekł i odprowadził siostrzeńca do drzwi domu.

— 85 —





— Jąbym także może nie odprzedał! — rzekł bankier, zacierając ręce z zadowoleniem. — Było na nie w Baden-Baden wielu amatorów ale stawiano ogromną cenę... Są to istotnie osobliwości; miko mi będzie po-  
 — Przyjmiję nprzejmie obrachunek — odpowiedział Walker. — Tak rzadko można zobaczyć coś pięknego; to co z prawdziwych antyków dostaje się na targ, po największej części nie ma już żadnej wartości. Posiadam niejedno może, czego panu brakuje. — Bardzo temu wierzę. Ja kupuję już teraz tylko na licytacjach. Ile razy licytuję jaki gabinet prywatny, posyłam zaraz mego agenta; jest to jedyny sposób nabycia prawdziwych i pięknych starożytności. — To prawda — rzekł Walker — mnie też nie miało doświadczenie uczyniło ostrożniejszym. — Bankier kiwnął głową i wziął napowrót do rąk asygnać, którą położył na stole. — Czy zyczasz pan sobie odebrać te pieniądze w banknotach czy w złocie? — zapytał. — Pozostawisz pan tu dłużę? — Tego nie wiem jeszcze. Podróż moja ma na celu wyłącznie tylko sztukę. — Zyczę panu szczęścia — odrzekł bankier z uśmiechem. — Uszczęśliwiony pochwała bogatego endozjemca, skwapliwie zaprezentował swojego syna. — A, nie uważałem — rzekł Walker. — Z synem widziałem się już u jublera.

IX.

Zbieracz starożytności.

Fryderyk Walker dotrzymał słowa. Na drugi dzień po owym wieczorze, kiedy Brunonowi ofiarował przyjaźń swoją, wysiadł przed domem bankiera Morrisa z eleganckiego powozu.

— Mógłbym ten interes załatwić w kasie pana — rzekł wyjmując asygnać z pugilaresu, — ale postanowiłem skorzystać z tej sposobności, ażeby mu się osobiście przedstawić. W Baden-Baden byłeś pan zanadto zajęty, a potem zniknąłeś pan tak prędko, że...

— Pan byłeś także w Baden-Baden? — spytał Morris żywo, podając krzesło gościowi. — Czy w ubiegłym sezonie?

— Tak jest. Byłem świadkiem godnego zazdrości tryumfu pana; ale szczerze mówiąc, nie tyle zazdrościłem mu tego tryumfu, ile raczej...

Bankier spoglądał nań z oczekiwaniem; zdawało się, że nie rozumiał znaczenia tych słów.

— Kupiłeś pan dwa stare weneckie zwierciadła, — prawdziwe arcydzieła, których posiadania może pozazdrościć każde muzeum.

— Jesteś pan także miłośnikiem starożytności?

— Tak jest; mam bardzo piękny i obfity zbiór, ale brakuje mi jeszcze zwierciadeł weneckich. Są one rzadkie; muzea ich nie zbywają, a zbieracze, którym powiodło się nabyć jeden egzemplarz, także niełatwo się z nim rozłączają.

groźba, którą tylko Henrieta odezwał i zrozumieć mogła.  
 Zdawało się, że bankiera dotknęła również nie-  
 mile odmowna odpowiedź zony.  
 — Wiesz, że interesy moje nie pozwalają mi się tem zajmować, — rzekł, — i już z tego powodu miałbym wielką ochotę przyjąć nprzejmą propozycję pana. — Zastosuję się chętnie do twoich życzeń — odpowiedziała Henrieta, — a z oczu jej strzeżono wejrzenia pełne nieawisłości.  
 Skłoniła się lekko z widocznym zamiarem odejścia; Fryderyk Walker też szybko przystąpił do niej i podał jej ramię.  
 — Pan jesteś bezwzględny — szepnęła, drżąc z gniewu i oburzenia.  
 — Jestem tylko konsekwentnym i podążam obraną drogą, ażeby dobiec do celu, odparł Walker cicho. Strzeż się pani kasyjeras; musiałbym się bardzo mylić, gdyby niesłuszne były moje przypuszczenia, że on pod-  
 słuchał nas wczoraj wieczór.  
 Z przerażeniem spojrziała na mówiącego, ale, ponieważ stała już przy samej portyerce, na odpowiedź nie miała czasu; skłoniła więc tylko dumnie głowę, dziękując mu niby za towarzystwo i szybko wyszła.  
 — Damy nie lubią, ażeby w ich domu dokonywały się jakie zmiany, których same nie zarządziły, — rzekł, uśmiechając się Walker, kiedy powrócił do bankiera; — mimo to, spodziewam się, iż zjednam sobie podziękowanie iaskawej gospodyni domu. Pozwolisz pan także, żeby obiera, zastony i kobiece pozostawały w zupełnej harmonii ze starożytnym meblowaniem?

— Oczywiście wszystko to od pana zależy.

— Dobrze więc, nie chcę panu zabierać czasu, — rzekł w końcu Walker, zmiierzając z wolna ku drzwiom; — jeśli pan pozwoli, jutro przybędę, ażeby się dowiedzieć, kiedy mam przystąpić do pracy; jeżeli pan będziesz kiedy w Londynie, pokażę panu kilka gabinetów, które urządziłem.

— Słówek jeszcze: wspomniałeś pan, że poznałeś syna mego u jublera. Czy pan nie wiesz, w jakim celu kupił on ów pierścień?

— Chce go ofiarować narzeczonej...

— Jaktó? mówił panu, że ma narzeczoną?

— Zdaje mi się, że tak... ale dokładnie nie mogę sobie tego przypomnieć. Zapewne jest to miłość tajemnicza, a zatem głęboka i dlatego zapewne nie weźmiesz jej za złe synowi.

Bankier zamilkł. Zeszli po schodach, Walker podał otyłemu jegomości rękę i pożegnał go, poczem powrócił do swego gabinetu skwaszony. Zaciemnione czoło i zimne, surowe spojrzenie, jakim powitał syna, wskazywały aż nadto wyraźnie, że się zanosi na burzę.

— Czy wolno mi zapytać o nazwisko kobiety, dla której kupiłeś pierścień? — zapytał.

Lekki rumieniec wystąpił na twarz Brunona, ale po chwili podniósł głowę do góry, a spojrzenie jego i oblicze wyrażało niengięte postanowienie.

Oddawna chciałem ojcu powiedzieć wszystko, ale własne zaręczyny i przygotowania do ślubu tyle mi zajmowały czasu i myśli...